

SŁOWO

WILNO, Czwartek 21 maja 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-r 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptycykiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIWA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowicko, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ROBOTNIK Z UKOŃCZONYM FAKULTETEM HISTORYCZNYM

Fisałem o uprzywilejowaniu robotników jako klasy społecznej.

Kto idzie do uniwersytetów, wyższych instytutów naukowych, politechnik, zakładów technicznych?

Przedewszystkiem pcha się tam robotnika i robotnicę.

Jakto? Robotnika i robotnicę, nie w pojęciu pochodzenia z ojca i matki, należącej do klasy robotniczej, lecz robotnika i robotnicę w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Ten kto skończył siedmioletnią i związane z nią trzyletnie „technicum” — ten z reguły nie jest kierowany do szkoły akademickiej — Wuz lub Wtuza (Wyższej szkoły, lub wyższej szkoły technicznej). „Technicum” jest jakby szkołą zawodową, są „technicum” pedagogiczne, rolne etc. Natomiast uniwersytet i politechnika otwarte są przedewszystkiem dla robotnika, który dotychczas pracował na fabryce i z tej fabryki zjawia się do uniwersytetu.

Jakże on jest przygotowany?

Skończył „rabfak” czyli fakultet robotniczy (wieczorową szkołę dla robotników), lub jakieś kursa korespondencyjne, wreszcie pierwsze miesiące — jak mi tłumaczono — wyższej szkoły — jak to, aby tego robotnika wprowadzić w nauki i uzupełnić mu wiadomości, których nie posiada.

Wszystko to nam wygląda na bajkę z tysiąca i jednej nocy. Opowiem praktycznie, do jakich to prowadzi konsekwencji. Będąc w Moskwie wiedziałem dawny monaster Doński. Cmentarz przy monasterze, gdzie leży mnóstwo szlachty i bogatych kupców moskiewskich jest przeczyszczony, to zn., że tylko niektóre nagrobki są zostawiane, inne łamane i wyrzucane. Mniejsi są rozpedzeni, w samym monasterze — muzeum antyreligijne połączone z częścią zbiorów dawnego muzeum Rumiancewa. Stare meble, trochę obrazów, niemieckiej, flamandzkiej, włoskiej: szkoły. Muzeum było zamknięte, kiedy tam przyjechałem. Przespacerowałem się pod drzewami, które zaczęły puszczać pęk, popatrzywszy na rujnowane groby z tytułami książkowymi, udałem się do gabinetu dyrektora muzeum, przedstawiłem się, mu jako dziennikarz cudzoziemski. Wobec cudzoziemców wszyscy są bardzo uprzejmi w Rosji. Nie spotkała mnie w czasie moich waleśań się po wielu miastach i wsiach żadna najmniejsza przykrość. Dyrektor muzeum, zwyczajny robotnik okazał gotowość oprowadzenia mnie po muzeum.

Odradu poznałem, że jak nakręcona pozytywka wypowiada znane mi już ze zwiedzanych poprzednio muzeów bezbożnickich tezy antyreligijne. Opowiadała je w tak naiwny sposób, że warto powtórzyć.

Podchodzący do dwóch obrazów z dawnej galerii Rumiancewa. — „Oto — powiada — miał rzekomo istnieć jakiś święty Jan. Najlepszym świadectwem, że żadnego takiego świętego Jana nie było jest to, że tu mamy dwa jego obrazy — na jednym widzimy go bez brody, na drugim z brodą...”

„Może się ogolił” — wtrącam nieśmiało. — „Ale gdzie tam, przecież widzi towarzyszu, że ma twarz zupełnie inną”.

Idziemy dalej. Zatrzymujemy się przed obrazem szkoły flamandzkiej, przedstawiającej św. Rodzinę. — „Widzi towarzyszu, z początku burżuazja udawała, że Jezus Chrystus, który rzekomo miał istnieć — miał być proletariuszem, umieszczano go na sianie i t.d. — Później wołała wziąć z sobą, aby ludowi pokazać, że Jezus trzyma z niemi. Tu widzimy rzekomo świętą rodzinę w zupełnie burżuazyjnym otoczeniu (obstanowienie). Widzi towarzyszu, Dziewę Marię jako pulchną burżujkę, Jezus wygląda na do brze wykarmionego dzieciaka z rodzi-

ny burżuazyjnej. Naokoło wszystko jest tak po burżuazyjnemu przutulnie (ujutno) nawet kot miaczuzy...”

Idziemy dalej. Przechodzimy przez główną cerkiew monasteru. Aparaty liturgiczne chrześcijańskie z jakimś złem szyderstwem leżą pomieszczone z przedmiotami, używanymi w synagogach i meczetach. Na kielichy mszalne rzucone są żydowskie chusty, białe z czarnymi szlakami, używane przez żydów przy modłach. Za ikonostasem, w części ołtarza wbudowany jest mały meczet muzułmański. Minęliśmy właśnie jedną z największych relikwii świata prawosławnego, obraz cudowny Matki Boskiej Dońskiej — dziś jest on jedynym rekwizytem muzeum antyreligijnego więcej.

Idziemy dalej. Wrócimy tu jeszcze, wrócimy do tych zagadnień, które bolą i upokarzają.

Dyrektor muzeum prowadzi nas do innego pawilonu. Tutaj wskazuje, że „dozłó do tego”, że rząd carski nagradzał swoimi orderami samego Jezusa Chrystusa.

Nachylał się. Pod krucyfiksem wisi krzyż oficerski św. Jerzego. Napis wyryty na blasze miedzianej głosi, że w order trafiła kula i w ten sposób ocalone zostało życie jakiegoś pułkownika, nazwiska którego nie zanotowałem sobie.

Pokazawszy mi po drodze „pół-obnażoną kobietę szlachecką” — był to nagrobek księżny Trubeckiej w pseudoklasycznym stylu z pierwszego dziesiątka lat XIX wieku, dyrektor muzeum objaśnia zawieszoną na ścianie grawiurę.

„Tutaj rosyjski, carski orzeł dziobie i drapie francuskiego białego orła”. Ten francuski biały orzeł był to oczywiście Orzeł Biały polski. Grawiura pochodziła z 1863, obok były po polsku drukowane patriotyczne wiersze.

Znosiłem cierpliwie te wszystkie zabawne pouczenia dyrektora muzeum, — byłem zresztą już przyzwyczajony do tego rodzaju objaśnień — lecz oto wypadło z rozmowy, że mam przed sobą nie mniej ni więcej tylko ukończonego studenta Moskiewskiego Uniwersytetu **fakultetu historycznego**.

Czytelnik rozumie, że umyślnie przytaczałem banialuki, mówionie przez niego rozmówcę, aby wskazać jaki był poziom tego jegomościa **Fakultet historyczny!** Nie umie odróżnić języka francuskiego od polskiego. Ukończony fakultet historyczny! Gorzej, bo właśnie teraz, gdy z nim rozmawiałem, zdawał egzamina. Zdał już wszystkie, to znaczy miał wszystkie „zaczty” (zaliczenia) brakuje mu tylko dwóch, do których się „obkuwa”. Pięknie! Zaczęłam z nim rozmawiać od niechęcenia o historii. Bolszewicy uczą historię bez podawania historycznych wiadomości, odrzucają prawie całą historjografię, a tylko według teorii Marxa dzieła wszy stkie, co się działo, na pewne epoki, na tle walki klas i uciemiężania klasy pracującej. Jednym słowem socjalistyczny idjotyzm. Ale nawet w tym zakresie mój uczonec nie orjentował się wcale. — Z tem wszystkim, nie wydawał mi się antypatyczny. Raczej przeciwnie. Oczy gorzały mu miłośnością do nauki. Opowiadał, jak mu trudno było z początku się uczyć, jak cieszy się z tego, że ma posterunek naukowy i to w swojej specjalności. Prawdziwym zawodem tego poczciwego matola była stolarka, lecz przeszedł wojnę w szeregach czerwonej armii, potem pracował na fabryce, został wysunięty przez kolegów na uniwersytet i oto już ukończył wyższe studia historyczne.

Później miałem sposobność przekonać się, że mój dyrektor muzeum o ile nie był regułą, to w każdym razie nie przedstawiał jakiegoś nadzwyczajnego wyjątku. Na wyższe studia naukowe bierze się ludzi o zupełnym bra-

ku rozwoju intelektualnego, lecz ponieważ są robotnikami **fortytuje się ich**, popiera, przeprowadza przez egzamin. Widziałem taką sztukę w teatrze nazywa się „Gwiazdy świeca”. Profesor pyta się kandydatów na uniwersyteckie ławy: „Co to znaczy rewolucja”? — Nikt nie umie odpowiedzieć. Wreszcie jakaś dziewczyna powiada: „to kiedy proletarjat burżuazję”. Na podstawie tej jednej odpowiedzi profesor przyjmują cały zespół do uniwersytetu. Uważałem, że to jest tylko symbolika teatralna. Tymczasem było to zdaje się z rzeczywistości.

Robotnik, tylko dlatego, że jest robotnikiem nie tylko może być przyjęty na uniwersytet, lecz przyjęty jest w pierwszej kategorii (oczywiście robotnik odpowiednio zakwalifikowany przez swoich towarzyszy na fabryce) **i dlatego, że jest robotnikiem** kończy uniwersytet.

Z Moskwy do Dzierżyńska jechałem w przedziale klasy pierwszej z pewnym inżynierem z czasów carskich, człowiekiem już siwym, który był także profesorem w wyższej szkole technicznej. Inżynier ten był entuzjastą bolszewizmu.

Pamiętając swoją rozmowę z dyrektorem muzeum, powiedziałem:

— „Rozumiem, że nauki jurystyczne czy historyczne dają się łatwiej opanować. — Lecz jakże udaje się panom ludzi o tak małym przygotowaniu uczyć na politechnikach?”

Myślałem jednocześnie: To, że ów jegomość pokazywał mi w ten sposób muzeum — to mniejsza. Lecz jeśli ktoś podobny buduje u nich most, a ja po tym moście pojadę, to...

Na to mi odpowiedział ów profesor — inżynier.

— Prawda, że niektórzy nasi wychowankowie czasami po skończeniu Wtuza nie umieją pisać ortograficznie, nawet tą naszą uproszczoną ortografią. Lecz są to jednak inżynierowie. Coś w rodzaju inżynierów amerykańskich. Panuje u nas teraz daleko idąca specjalizacja.

— A jak oni nas kontrolują, jak śledzą — mówił z zachwytem w oczach ten mój inżynier — jak każdy nasz wyraz jest podejrzany, czy dobrze my ich uczymy, czy się sami nie płacemy.

Wykładowi na uniwersytetach rosyjskich niema prawie zupełnie. Prace rosą charakter raczej seminaryjny. Jest to pogawędka profesora z uczniami. Bywał na wykładach prawa w

uniwersytecie moskiewskim. Obserwowałem istotnie podejrzliwość, czy aby wykładający czegoś nie przekręca — o której mi wspominał ten inżynier.

Sowiety mają już zwarte szeregi czerwonej profesury. Są to przeważnie ludzie, którzy kończyli uniwersytety przed i podczas wojny. Słyszałem o świętych pracach naukowych rosyjskich. Nauka uposażona jest tam wysoko. Nie wątpię też nie wszyscy, nawet robotnicy, kończący wyższe szkoły mają poziom tak niski, jak ten egzemplarz, który demonstrowałem. Należy pamiętać, że na uniwersytet idzie „wydłużenie”, to jest ten, który się wybijają. Nie jestem i nie byłem nigdy fanatykiem naszej matury. Wprost przeciwnie uważam, że nasze wykształcenie średnie poczęści pobudza i rozwija, poczęści przytępia i ogłupia. Wreszcie weźmy ludzi bez wykształcenia w naszym Sejmie. Znajdziemy tam takie stworzenia, jak posła Smole z Wyzwolenia, lecz znajdziemy także Witosa, którego haryzont myślowy, którego logiczna, wspaniała inteligencja nad iluż góruje intelektualistami. Wielu profesorów uniwersytetu ścigało się swego czasu, aby Witosowi podać pal to. To też nie dziwnego, że w Bolszewi zdarzają się inteligencje fenomenalne wśród tych robotników, którym po oddawaniu pierwsze miejsca pod każdym względem. Poznałem robotnika, bez wykształcenia, zajmącego zresztą bolszewika, który zaimponował mi swoją inteligencją, swoją liberalną a trzeźwą metodą prowadzenia dyskusji, swoimi wiadomościami we wszystkich dziedzinach. Był to prezes związku zawodowego robotników transportu. Lecz z temi wszystkimi zastrzeżeniami, przy najszerszym i najliberalniejszym przedyskutowaniu wszystkich możliwości, które bolszewicki system nauki w szkołach wyższych ofiarowuje, sądzę, że jednak ostateczna ocena tego systemu powinna się sprowadzać do stwierdzenia, że jest to właśnie tak jak nonsens na jaki od pierwszego wejżenia wygląda.

Dał okraszenia rezultatów tego systemu znowuż wyładowuje się to maximum: blagi, o której wspominałem, że solidaryzują całe **wierzące w bolszewizm** (świadomie używam tego terminu) społeczeństwo. Opowiadano mi, sam tego nie sprawdzałem, lecz wydaje mi się to prawdopodobne, że w styczniu petersburskiej pięta się 400 nowo-

pieczonych inżynierów sowieckich, mają do czynienia z Azją wszytskich możliwości. — Ale w takim razie tam uczą się Rosjanie?

— Bynajmniej. Jest to instytut czciedni, przyjmowani są wyłącznie przedstawiciele ludów sąsiadujących z Kolem polarnym. W danej chwili jest tam zgrupowane 26 narodowości naszej północy.

— Ależ to są ludzie dzicy ci Aleuci, Tunguzi, Jakuci, Samojezi — czy mogą uwierzyć, że taki człowiek, przywieziony z jurty w czasie czterech lat dojeżdże do tego sponia, że zdolny jest do rozwiązywania tego rodzaju naukowych problemów, o których mówię.

— Ależ owszem.

— Chciałbym to zobaczyć na własne oczy.

Prof. Worobjew zaczął starać się o ułatwienie mi wizyty w instytucie ludów północy. Jednak nie udało mu się nic zrobić telefonicznie. Nie było chwilowo w tym instytucie ani rektora, ani zastępcy, ani nikogo z profesorów, ani wogóle nikogo, bo było to 30 kwietnia, a nazajutrz był 1 Maj. Taką relację dał mi sekretarka prof. Worobjewa.

Byłem tem zmartwiony, bo bardzo chciałem zobaczyć uczonych z podbieguna, lecz licząc na swoje szczęście, mimo otrzymanej odpowiedzi, że „tego zrobić się nie da” — nikomu nie meldując pojechałem jednak sam do instytutu ludów północy, gdzie zostałem wzięty za cudzoziemca, który przyjechał do Petersburga z okazji święta 1 Maja. Nie miałem czasu rozpoznać tych poglądów, tak mnie zainteresowały typy, które zobaczyłem — kobiet i mężczyzn. Wszystko to były małe ludkiwie, których Zagłoba napewno zabarby się uwędzić i w farze Łowickiej jako votum powiesić — żółte, skóśnowokie, o wargach wydętych, kwadratowych głowach, krzywych nogach. Kobiety były ubrane w pończochy, chłopcy także ubrani na obraz i podobieństwo przeciętnego obywatela świeckiego — wszystko to przyjęło mnie niesłychanie serdecznie, a było też „koriawej publik” około 260 osób. Nie negując zupełnie niesłychanego znaczenia dla Sowietów z tego, iż takie 260 osób wróci na północ, do swych jurty i będzie tam apostołami bolszewickiego katechizmu (politgramoty), lecz jeśli chodzi o rozwiązywanie problemów geograficznych, to muszę stwierdzić, że trzeci rok tego instytutu z trudnością mówił po rosyjsku, a rok czwarty bynajmniej nie z łatwością orjentował się w czterech działaniach arytmetycznych.

Przekonanie, że robotnik ponieważ jest robotnikiem, jest zdolny do wszystkiego, ma w Sowietach wszystkie cechy nastroju dogmatycznego. W Woksie (wszechw. towarzyswo kulturalnego związku z zagranicą) miałem przyjemność rozmawiać z prof. Borozdinem, znaną spraw narodowościowych. Dyktował mi bibliografię, którą notowałem. Obok niego siedział robotnik, specjalnie wyznaczony do spraw Polski, Łotwy, Estonji, Finlandji. Dlaczego — nie wiem, bo żadnym językiem tych państw nie mówił, o ich stosunkach nie miał żadnego pojęcia, z zawodu pracował przed wojną w drukarni Łapina w Moskwie. W miarę, jak prof. Borozdin dyktował mi bibliografię, ten „towarzysz” wtrącał tytuły broszur, które mu przychodziły do głowy. Narzucały one wyrazidny charakter wskazywanej mi przez prof. Borozdina literatury. — ten jednak pośpiesznie akceptował wszystko co robotnik powiedział. Była widoczna to pośpieszna, chętna uniożoność wobec zdania robotnika. Jakże głupia i śmieszna jest ta psychocha wyższości robotnika w każdej dziedzinie. **Cat**.

PRACE RADY LIGI NARODÓW Przygotowania do konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. (PAT). — Głównym punktem, którym zajęła się Rada Ligi na odbytem w środę przed południem zebraniu, była sprawa przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej której termin ustalono ostatecznie na dzień 2 lutego 1932 roku.

Przed ogólną debatą, złożył krótkie oświadczenie min. spraw zagranicznych Hiszpanji, Lerroux, który wskazał na dokonane w Hiszpanji zmiany w ustroju, podkreślił, że naród hiszpański pragnie jeszcze gorliwiej niż dawniej współpracować nad dziełami pokoju i zacieśnić jeszcze bardziej więzy solidarności, łączące go z innymi narodami. Ponieważ w toku dyskusji nad sprawozdaniem, dotyczącym technicznej strony przygotowań konferencji rozbrojeniowej, minister Lerroux przypomniał zaproszenie miastu Bercełony, przewodniczący Curtius zaproponował, aby sprawę siedziby konferencji rozstrzygnąć na posiedzeniu poufnym.

Wielka różnica poglądów ujawniła się w sprawie wniosków niemieckiego, ażeby różnym krajom przysłać jednolity, ściśle określony szemat pytań w sprawie ich zbrojeń. Henderson zwałcał ten wniosek z tego powodu, że doprowadził on do dalszego opóźnienia w przeprowadzeniu konferencji rozbrojeniowej. Również Briand wystąpił przeciwko wnioskowi niemieckiemu. Jakkolwiek niemiecki plan jest jego zdaniem dobry, może nawet zbyt dobry, pozostaje jednak w sprzeczności z sprzeczni zasadami, opracowanymi przez komisję przygotowawczą konferencji rozbrojeniowej. Min. Curtius zazna czył, że rząd niemiecki jest przekonany, żeby bez ustalenia stanu zbrojeń przeprowadzenie rozbrojenia wydaje się mało możliwe. Przeważającym wyjątkiem są wieny być wzięty pod uwagę materiał wojenny i materiał zapasowy.

Minister Zaleski, który przemawiał po polsku, co zwróciło powszechną uwagę i zo

stało uznane jako demonstracja przeciwko wywodom min. Curtiusa, wygłoszony po niemiecku, wskazał na to, że pewne dane oficjalne w sprawie stanu zbrojeń niektórych krajów nie zgadzają z danymi zebranymi w drodze nieoficjalnej.

W dalszym ciągu przemawiał min. Grandi, popierając wniosek angielski, iakolwiek jego zdaniem niemiecki wniosek byłby lepszy tyko że prowadziłby do dalszej dyskusji.

Międzynarodowy Bank Kredytów Rolnych

GENEWA. (PAT). — Dzień dzisiejszy przyniósł postępy w dziedzinie pomocy dla rolnictwa. Podkomitet komisji europejskiej prace w dalszym ciągu nad tekstem rezolucji w sprawie systemu preferencyjnego, za proponowanego przez rząd francuski. Projekt ten ma zapewnić zbyt na g łówniejsze artykuły rolnicze i odpowiada w głównych zarysach dezzyderatom opracowanym przez warszawską konferencję rolniczą. Ze strony polskiej wniesione zostały niektóre poprawki w rezolucji. Na plenum komisji studjów unji europejskiej odbyła się debata nad przygotowanymi przez komitet finansowy projektem konwencji i statutu przyszłego banku międzynarodowego kredytów hipotecznych. Wszystkie państwa opowiedziały się za

przyjęciem, proponowanych tekstów. Przed stawiciel Wielkiej Brytanji poczynił jednak pewne zastrzeżenia.

Przedstawiciel Niemiec Curtius uzależnił przystąpienie do konwencji od przystąpienia do niej Francji, Włoch, Belgji, Szwecji, Holandji i Szwajcarii. Ponieważ w dalszym ciągu debaty wyżej wymienione, państwa wyraziły gotowość przystąpienia do konwencji, przeto i Niemcy do niej przystąpią. Projekty konwencji i statutu zostały przez komisję studjów przyjęte, przyczem jednogłośnie zdecydowano wyznaczyć Genezę na siedzibę przyszłego banku kredytów rolnych. Konwencja otwarta będzie do podpisu do dn. 30 września rb.

Konferencja Briand — Curtius

GENEWA. (PAT). — Minister Briand przyjął ministra Curtiusa. Obaj mężowie stanu rozpatrzyli projekty, wysunięte na komisji studjów europejskich, rozważając sposoby szybkiej realizacji tych projektów.

Przyjęte sprawozdania

GENEWA. (PAT). — Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie o pracach komitetu ekonomicznego w ciągu ostatniego kwartału i pracach międzynarodowej konferencji w sprawie unifikacji prawa wekslowego i czekowego.

ROLNICTWO A RADJOSTACJA WILEŃSKA

Nowa o dalekim promieniowaniu radjostacja w Wilnie, mająca być uruchomiona w najbliższym czasie, winna dzięki dotychczasowemu swemu doświadczeniu, „powodować daleko idące zmiany w programach nadawanych dla wsi. Odczyty rolnicze, organizowane przez Wil. T-wó Org. i K. Roln., wiały przesadną suchotnością tematu, monotonią; wyczuwalno się przy tym jakby obojętność prelegenta, czy i jak go rozumieją słuchacze wsi. Niestety, jest to nie tylko moja opinia, słyszałem potwierdzenie jej od szeregu innych słuchaczy tych odczytów.

Należy podejrzewać, że nie posiadało się zgóry ułożonych programów audycji rolniczych, lecz składowo się je naprędko, byle program dzienny wypełnić i do wieśniaka przemówić. Następnie, najgorsze było to, że w ogóle rzadko gdzie poza miastem Wilnem można było radjostację wileńską usłyszeć, ze względu na jej słaby zasięg. Przez powiększenie dla tutejszych gospodarzy wsi i miasteczek, każde specyficznie regionalne pouczenie, nadawane przez radio wileńskie w audycjach rolniczych, było nieuchwytnie. Zmuszeni więc byli oni słuchać Warszawy, skąd odczyty niezawiesz odpowiadały naszym odmiennym od tamtejszych warunków i możliwości w rolnictwie.

Odwrotnie, Moskwa, Mińsk, Pietrogrod, od rana, codziennie odurzająco wpajają naukę nowoczesnego systemu prowadzenia skolektywizowanych gospodarstw rolnych, przedstawiając jaskrawo, a dobitnie, wpływające z zastosowania takiego systemu pracy, dobroczynne jego skutki. U nas, niestety, zjawisko odwrotne zamiast postępu rolniczego, stosujemy „oszczędnościową” politykę przez Min. Rolnictwa, zredukowawszy na wsi zaledwie nie dośrodkowe wszelkie inżynierskie siły fachowe, skracając w tym celu znaczną część subsydium, udzielanego dotychczas przez Min. Roln. Wil. T-wu Org. i K. Roln.

Skutek podobnej „oszczędności” uwidacznia się obecnie w formie zamarcia wszelkiej działalności dopiero co zunifikowanych organizacji rolniczych w powiatach. Dwory zaś dzięki niemożliwym warunkom prowadzenia i utrzymania swoich gospodarstw, obecnie już coraz skąpiej udzielają swojej światłej, a ofiarnej pracy i czasu wspomnianym organizacjom. I ten więc najbogatszy w doświadczenia i wiedzę rolniczą, czynnik propagandowo-oświatowy w tym wypadku również odpada. Dzięki powyższym warunkom szerokie masy rolnicze pozostawiają się samopas, co z tego i jak dalece rolnictwo i kraj na tem wyjdzie — najbliższa przyszłość dobitnie pokaże i ciężar egzystencji rolnika jeszcze dalej pogłębi. I dzisiaj, w częściowo chociażby wytworzonej sytuacji, radjostacja wileńska wzmocniona silnym zasięgiem, winna powstałe braki i luki w dziedzinie oświaty rolniczej wypełnić i zagrożone w swej dalszej egzystencji prowincjonalne organizacje rolnicze utrzymać.

Kierownictwo stacji radiowej w Wilnie, obawiając ten winno należycie zrozumieć, potrzebę udzielenia takiej pomocy, bo opłacać ten stan jest i będzie daleko łatwiej i dostępniej, niżeli, jak to zwykle u nas bywa, na stanowiącą, a dobrze obmyślaną akcję zdecydować się i raz rozpocząć dalece prowadzić. Czas to pomiędzy i wszelki aktualny odczyt lub pouczająca wskazówka, udzielona przez fachowego instruktora-prelegenta, naszemu kmiotkowi o wiele więcej da korzyści i pomoże, niżeli obdarzenie go „ulgowym, krótkoterminowym kredytem, który przez niewiadomość zostanie źle użyty i zawiśnie na gospodarzu, jak pęta na szyi. Wilno w dostatecznej ilości posiada odpowiednio fachowych prelegentów dla wsi z przetrzych dziedzin i potrzeb życia codziennego. Węć chodzi tylko o drobnotkę, ale w tym wypadku, o najważniejszą a mianowicie: — o dobrą organizację.

Zdaniem moim, organizacja audycji dla wsi winny zająć się wspólnie i temuż stale sporo czasu i uwagi poświęcać Wil. T-wó Org. i Kółek Roln. wespół z Radą Opiekunów Kresową. Podział ich pracy winien być jasny — pierwsza dba o aktualność fachowych odczytów, druga zaś dodaje do nich audycje bliżką i zrozumiałą ludzkom kresów wschodnich, muzykę, śpiew, opowiadania dziejów tej ziemi wychowawczo praktyczne audycje i t. p. Byłe nie było tam utartego szablonu i braku kontaktu ze słuchaczami. Przedewszystkiem stałe pamiętać należy, by każdy odczyt rolniczy, nadawany przez radio, swoją treścią, wskazówkami i poradami był możliwy do zrealizowania w obecnych warunkach i przy obecnym stopniu zamożności gospodarstw rolnych. By nie było to suchą litanją licznych recept

i ratunków, nie dających się w dzisiejszych czasach urzeczywistnić, nie więcej nie zniechęca i oddala słuchacza od prelegenta, jak podobne niezrozumienie granic możliwości słuchacza przez prelegenta. Odwrotnie, zrozumieniem takim ogromnie zjednywa prelegent ku sobie słuchaczy, chętni są jego słuchać i wskazówki przyjmować. Mówię to z własnego doświadczenia, prowadząc od lat pięciu miejscowe Kółko Rolnicze i wysłuchawszy już nie jednego fachowca z miasta.

Prelegent, wygłaszający do mieszkańców wsi jakibądź odczyt, winien być w tym wypadku więcej usposobiony „ludowo”, że tak się wyraża, jak w swej mowie, tak i treści odczytu, który to winien przepłacać się w raptowne zwrotki do samych słuchaczy w formie zapytania, lub zwrócenia ich uwagi na jakiś szczegół i t. p., by tym sposobem przykuwać ich uwagę i trzymać ją coprawda niedługo, w napięciu. Teraz co do formy samych audycji.

Zdaniem moim, należy audycję zorganizować w ten sposób, jakgdyby dany prelegent był obecny na zebraniu Kółka Rolniczego lub Kola Gosp. Wiejsk., czy też Kółka Młodzieży i t. p. i by słuchacze go też tak samo odczuwali pomimo, że jest niewidoczny. Taką formą audycja bardzo zjedna chętnych do wysłuchania jej i przyjęcia na takową następnym razem. Bo gdzie i kiedy organizacje te obecnie ujrzą i pomówią z „panem instruktorem”, na przykład go brak środków, lecz pomimo tego kontakt winien być nadal jaknajdostępniej utrzymywany i właśnie dzięki nadawaniu popularnych, jak wyżej audycji radiowych.

Program takich audycji winien być zgóry na miesiąc ustalony, powiatowym organizacjom rozesyłany i w prasie rolniczej podany. Posiadając taki program, ułatwi się zarządom poszczególnych organizacji zwoływanie zebrań i dojeżdżenie ich do pomysłowego skutku. W ten sposób zamierzając organizacje rolnicze obecnie, zostają zasilone prądem energii i pracy, z czego tylko ogół ich członków zyska.

Czas nadawania audycji rolniczych najlepszy jest pomiędzy godzinami 13 a 16-tą. Przerwy robić niedługo, 5 — 7 minut, urządzając je muzyką ludową i t. p. W końcu audycji podawać należy ceny artykułów rolnych, artykułów pierwszej potrzeby, jak cukiery, mięso, masło, jaja, sól, nafta, ogłaszać zarządzenia władz centralnych i wojewódzkich, sprawy podatkowe, kredytowe, organizacyjne, poborowe i t. d. i t. d. a blisko dotyczące mieszkańców wsi i miasteczek.

W ten sposób ujęte audycje dla wsi, a poparte przez kierownictwo radjostacji wileńskiej, wypełnią tę pustkę i brak pomocy inżynierskiej jaką obecnie podczas tak ciężko przeżywanego kryzysu rolnego, nasza wies kresowa odczuwa. Michał Łaszkiewicz.

SPRAWA KŁAJPEDY

„Zeitschrift für Politik Nr. 1 (kwiecień) zamieszcza artykuł Antoniego Herse, o sprawie kłajpedzkiej, jako za gadnieniu gospodarczym, politycznym i jako o kwestii prawa międzynarodowego. Autor podnosi, że ten zakątek Prus Wschodnich przed wojną nie miał wielkiego znaczenia, pozbawiony był swojego zapłacza, bo już o 20 km., zamykała go granica rosyjska.

Po oddzieleniu zaś tej ziemi od Rzeszy nastąpiła gruntowna zmiana jednak na gorsze, albowiem nawet ten jedyny artykuł, jakim Kłajpeda handluje, mianowicie drzewo, spławiane z dorzecza Niemna i Wilji, przestał nadchodzić z powodu sporu polsko-litewskiego. Pod względem więc gospodarczym położenie Kłajpedy nie przedstawia się korzystnie również jeśli chodzi o przyszłość. Co się tyczy położenia politycznego, Kłajpeda, będąca krajem autonomicznym, nie korzysta w należytej mierze z tej autonomii i ludność musi staczać ciężką walkę o swoje prawa. Skargi tej ludności o naruszenie konwencji kłajpedzkiej, przez Litwę będą przedmiotem rozpraw Ligi Narodów i zapewne Kłajpeda będzie musiała odwoływać się do Trybunału Międzynarodowego. Różnica zdań przedewszystkiem polega na tem, że konwencja kłajpedzka nie jest w zgodzie ze statutem Ligi. Dlatego autor proponuje utworzenie osobnej w stacji rozjemczej na zasadzie równego udziału stron pod przewodnictwem osoby oświadczonej neutralnej.

Wśród ruin pogrzebanego miasta Pompei

Pompei, w maju. Niewielu z pośród turystów napotkanych na ulicach Pompei, przypomina sobie opis tragedji, pozostawiony przez naocznego świadka, Pliniusza Starszego, który przybył z Miseno, aby zaobserwować niezwykle zjawisko agonji kwitnącego życia i ruchliwego miasta. W lakonicznych uwagach uczonego odnotowującego poszczególne etapy zjawiska, tkwi cała bezdonna ludzkiej rozpacz: ciągle wstępując ziemi przyspawadzały niemal fale uciekających pompejańczyków, strwożonych głuchym podziemnym rykiem, dobywającym się z czeluści wulkanu a na domy, pałace, bazyliki i świątynie, spływał bezustannie deszcz popiołu i rozpalonych do czerwoności kamyczków (lapilli). Długa, beznadziejna agonja miasta w fantastycznym świetle płomieni bramujących, jak rozpalone fale złota, górne zręby krateru, była jednocześnie agonją najbogatszego centrum dzielnicy samnickiej, portu: którego stosunki sięgały daleko na wschód i zachód ówczesnego świata.

Patrycjusze i bankierzy, jak Lucjusz Cecyljusz Giocondo, Pansa, Ma-

Krwawe zaburzenia pod Krakowem

POD WPLYWEM AGITATORÓW KOMUNISTYCZNYCH. — SALWA POLICJI. — 4 ZABITYCH 7 RANNYCH. — BARYKADY NA SZOSIE.

KRAKÓW. (PAT) — Dotychczasowe pertraktacje między dyrekcją kopalni „Piłsudski” w Jaworzynie a delegatami związków robotniczych odbywały się w zupełnym spokoju, w oczekiwaniu na arbitraż Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Przebieg strajku był spokojny, żadne zajścia się nie wydarzyły.

Stan taki dnia 19 bm. w godzinach wieczornych uległ nagłej zmianie.

Tłum robotników, zgromadzony przed gwarectwem w liczbie około tysiąca osób, wśród nich znaczna ilość z Sosnowca i Dąbrowy Górniczej, podburzony okrzykami licznych agitatorów komunistycznych, nie słuchając swych przywódców, wzywających do zachowania spokoju, ruszył w stronę kopal-

ni, wznosząc okrzyki: „Zatopić kopalnię, wytepić pompiaarzy!” Podburzony tłum wyłamał bramę, zdemolował portiernię i obrzucił kamieniami policję, znajdującą się za bramą. Z pośród tłumy posypały się strzały rewolwerowe. Dwóch policjantów zostało zranionych kamieniami. Jedną z kul ciężko raniła kobietę nieznanego nazwiska. Wezwania policji do rozejścia się nie odniosły skutku. Tłum w dalszym ciągu następował, obrzucając policjantów kamieniami i dając strzały z rewolwerów. Policja zmuszona była użyć broni, skutkiem czego 4 napastników zostało zabitych, 7 zaś odniosło rany. Tłum rozprzeczował się, unosząc ze sobą rannych. Część demonstrantów, po opuszczeniu kopalni udała się w stro-

nę Buczyny, gdzie na szosie wzniesiono zaporę z kamieni. Policja oczyściła szosę z demonstrantów. Noc z dnia 19 na 20 bm. minęła w zupełnym spokoju. W kopalni jest l.z.w. „świętówka”, jednak konieczne roboty są wykonywane.

Zajścia powyższe wskazują, że kierownictwo akcji strajkowej wymyka się z rąk dotychczasowych przywódców, przechodząc do żywiołów antypaństwowych. Wydana zarządzenia, mające na celu utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju. Akcją miejscowych organów bezpieczeństwa kieruje na miejscu zażść naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa krakowskiego Walicki.

Sukces delegacji polskiej na konferencji zbożowej

JEDYNE AMERYKANIE SPRZECIWILI SIĘ WNIOSKOM POLSKIM

LONDYN. (PAT). — W dn. 20 bm. przed południem obradowały komisje, wyłonione w toku obrad konferencji zbożowej. Ceny ciężar prac komisji skoncentrowali się w komisji wniosków, dlatego też powołano do niej delegata polskiego dr. Rogożę jako jednego z trzech członków tej komisji jest poważnym sukcesem delegacji polskiej. Sukces ten jest ważniejszy, że podstawa materialna prac komisji są wnioski polskie.

Po południu odbyło się posiedzenie plenarne konferencji, na którym przemówienie programowe wygłosił delegat sowiecki Lubimow. „Przemówienie Lubimowa, a także obu innych delegatów sowieckich, którzy zabierali głos stanowią najważniejszą sensację konferencji. Delegaci sowieccy wyrażali swą całkowitą aprobatę dla wniosków Polski, godząc się zarówno na zasadę ograniczenia kontyngentów eksportowych, jak również na udział proponowany przez Polskę w międzynarodowej konferencji zbożowej. Natomiast starsze adwornie wobec wniosków polskich zajęli Amerykanie, których delegat oświadczył, że Ameryka nie może unać zasady ograniczenia eksportu przez wprowadzenie kontyngentów, lecz jako jedyną tezę wysuwa ograniczenie produkcji.

Delegat Polski p. Rose w dłuższym przemówieniu przeciwstawił się tezie amerykańskiej, dowodząc, że o ile Amerykanie uważają obecny stan zagadnień eksportowych za idealny, to zbytecznym było zwoływać konferencję, o ile zaś godzą się na pogląd, że stan ten nie jest idealny i że winien być zmieniony, to pożytecznym byłoby ażeby delegacja amerykańska przedstawiła konkretne propozycje. Inni mówcy wypowiedzieli się przeciwko stanowisku Ameryki, między innymi także i delegat sowiecki. Ogółem z przebiegu dzisiejszego posiedzenia wynika że na 11 państw, biorących udział w konferencji 10 państw jest w zupełnej zgodzie co do prac konferencji i na podstawie wniosków polskich. Powodzenie konferencji zależy od stanowiska Ameryki, która jedna zachowuje stanowisko oporne. Następne plenarne posiedzenie odbędzie się dopiero w piątek rano.

Austria w przededniu przesilenia gabinetowego

WIEN. (PAT). W Austrii zanosi się na poważne przesilenie gabinetu, którego powodem są sprzeczne zapatrywania stronnictw na sposoby pokrycia deficytu budżetowego.

Dzisiejsze dzienniki poranne przewidują, że jeszcze w tym tygodniu wybuchnie przesilenie gabinetu. Powrót wicekanclerza Schobera oczekiwany jest w piątek. W razie wystąpienia z gabinetu ministrów wielkoniemieckich, utworzony będzie — jak sądzi „Neue Wiener Journal” — rząd mniejszościowy, złożony z przedstawicieli chrześcijańsko-społecznych i związku chłopskiego. Rząd ten miałby w jesieni przeprowadzić ewentualnie nowe wybory.

WIEN. (PAT). — Wobec wczorajszej uchwały stronnictwa wielkoniemieckiego uważają wiedeńskie kółka polityczne wybuch ostrego przesilenia gabinetowego nie niemiłą ni. Jak wiadomo, rada naczelna stronnictwa wielkoniemieckiego odrzuciła projekt rządu w sprawie zmniejszenia oborów urzędniczych i zaproponowała zamiast tego po krycie deficytu budżetowego przez zaprowadzenie monopolu benzynowego i zapalczone. Na odbytej wczoraj w nocy konferencji stronnictw rządowych oświadczył kanclerz Ender, że obstaje przy swym programie. — Rządowy projekt przewiduje pokrycie deficytu nie przez stworzenie nowych źródeł dochodu, lecz przez zmniejszenie wydatków. Kanclerz Ender polecił zaważać telegraficznie wicekanclerza Schobera, by jak najprędzej wrócił do Wiednia. Dziś przed południem ma się odbyć posiedzenie rady Ministrów. Dzienniki poranne sądzą, że formalna dymisja gabinetu nastąpi dopiero po powrocie dr. Schobera z Genewy t.j. w sobotę.

Wypadek na polowaniu

JERZY KOSSAK POSTRZELIŁ CHŁOPCA

KRAKÓW. (PAT). — Wczoraj wieczorem znany artysta malarz Jerzy Kossak, zamieszkały w Krakowie, bawiąc na polowaniu w lesie w Tyńcu, przez nieostrożność postrzelił z dubeltówki 15 letniego chłopca Władysława Marczyka. Ciężko ranny chłopiec zmarł w drodze do szpitala.

Drożdże są niezbędne dla życia ludzkiego!

Do wypieku chleba, bułek i ciast.
Jako środek odżywczy — do zup, jarzyn i sosów.
Jako źródło witamin.
Jako środek leczniczy.

Książeczkę z przepisami o używaniu drożdży przesyłamy bezpłatnie

Zrzeszenie Producentów Drożdży Sp. z o. o.
Warszawa, Zielna 21.

W WIRZE STOLICY.

ROZKOSZE KONWERSACJI

Niedziela Południe. Bryndza. Skwar. Nuda w braku lepszej rozrywki państwo Pitaśińskich rozpoczęli normalną pogawędkę małżeńską:

— Życie mi zawiązałeś, stary idjoto, mogłam zrobić świetną partję i wyjść zamąż za karawaniarza z Kasy Chorych, co oprócz pensji ma dodatek od każdego ciarla żalobnego! — wołała pani Magda.

— Szkoda, szkoda, nudził go już ciebie odwoził i życia inymbyś nie zatrzymała! — odgryzał się łagodnie pan Walenty.

— Ty, pijaku zapowietrzony!
— Ty, stała pacjentko Kaszy Chorych!
— Zamilczysz ty, amerykański dźwiękocucu!

— Jeszcze czego, ty, wydro króla Sobieskiego!

Puk, puk, puk...
— Kto tam?

— To ja!

! do pokoju wsunął się skromny człowieczek — sąsiad schodowy Pitaśińskich. Widząc, że jego obecność przerwała tok rozmowy, rzekł:

— O, niech się państwo nie krepują! Dziś niedziela, nie mam, gdzie pójść, siedzę samiuśkiemu w domu, ani do kogo słowa przemówić! Państwo wiedzą, że nie żona tu, nierodzinny. Tak smutno był zawsze za mną — a słyszę przez ścianę, że państwo gawędzą, więc korzystając z pozwolenia, zaszedłem odwiedzić — ja tylko posłucham, pocieszę się...

Pan Walenty splunął ze złości. Nie lubił chudego sąsiada, nudził go i był żądnym kompanem przy kieliszku. Pożegnał się tedy oschle, oświadczaając, że ma natychmiast ważne spotkanie pod „Starym Brysem”.

Smutny pan Kazimierz przez parę godzin dotrzymywał towarzystwa pani Magdzie. Dowiedział się szczegółowo i o karwanarzu, i o innym frajującym konkurencie.

Wszystkie żale, troski, skargi przeciw niemiemu Walentemu zostały wyczerpująco przedstawione. „Anioli był nie wytrzymał z tym tyranem, — oświadczyła Magda — a dyć kobietą jeno jeźdem”.

Ostatecznie zniewolony urokiem zapłakaną i nieszczęśliwą damę, pan Kazimierz ukląkł i krzyknął: — O, pan! Wnijdź do pokoju mego i czuj się w nim, jak w domu! Dość udręki z tym potworem!

Smiały plan został niezwłocznie wykonany.

Gdy wrócił mocno zalany Walenty, nie zastał ani swej połowicy, ani połowy mebli. Kładąc te spostrzeżenia, na karb alkoholu wych halucynacy, położył się spać, do piero nazajutrz stwierdził fakt niezłomny.

I wpadł w rozpacz. Co za życie po niemiemu. Do kogo słowem Bożem przemówić kto odpowie jedrnie a roztropnie? Ciężkie nastały dnie.

Zwłaszcza, że z za ściany coraz częściej dołatywał go głos konwersacji:

— Ty, galganie!

— Smoluchu, flejtchu, pasyryku!

— Patrzajcie ja, — pluskowe konkursowa!

— Oglupiały gadzie!

Cicho, ukradkiem, przemknął się pan Walenty do pokoju sąsiada. Napawał się rozkosznymi wyrażeniami, wreszcie pisnął:

— Magdziuniu, a możebyś do mnie wróciła...

— No, pewnie! Nie myślę ja tu plesnieć z tym bęcwałem!

I po kwadransie wszystko było, jak przed miesiącem. Pan Kazimierz nie traci nadziei — jego godzina znów przedko wybieje. K.

ZWYCIEŚTWO DRUŻYNY POLSKIEJ NA LITWIE

Wilkomierski „Ursus” zwyciężył 1 pułk. p. w sfontaku 6:2

10 maja o godz. 4 pp. w Wilkomierzu, na boisku 1-go pułku odbyły się zawody piłki nożnej między pierwszą drużyną sekcji gimnastyczno-sportowej t-wa „Oświata” — „Ursus” uprzednio „Sparta”) a reprezentacją 1 pułku. Wobec stałych ćwiczeń piłkarskich, jakie uprawiała drużyna 1 pułku, i człowiego jej miejsca wśród wojskowych drużyn ogólnie spodziewano się jej zwycięstwa. Jednakże przebieg zawodów był całkiem odmienny. „Ursus” mimo, iż nie był należycie zaprowiony, odrazu oparował boisko i już po 7-min. min. uzyskała pierwszą bramkę. Pierwsza połowa gry kończyła się wynikiem 3:1 na rzecz „Ursusa”. Także sam wynik przynosi drugą połowę: ogólny rezultat zawodów brzmiał 6:2 na rzecz „Ursusa”. Zwycięska drużyna występowała w swym dawnym składzie.

przedmioty gromadzone w Muzeum w Neapolu, pozostawiając na miejscu jedynie to, co materialnie nie nadawało się do przeniesienia. Dopiero na krótko przed wybuchem wojny prof. Wiktor Spinazzola zainicjował tworzenie muzeum z czołoci, a więc możliwe pozostawienie we wnętrzu will i domostw tego wszystkiego, co ongi się tam znajdowało a już po wojnie prof. Amedeus Majuri, jeden z wybitniejszych, mozych archeologów włoskich, poszedł jeszcze dalej, odtwarzając w mia re możliwości wszystko, to co nadaje się do odtworzenia. I tak np. w ogródkach domostw i willi zwłgłone pnie drzew, ongi rosnących, pozwoliły na zidentyfikowanie rodzajów i na zasadzenie tegoż samego gatunku. Przewody wodociągowe przeprowadzające wodę do fontann, zostały zreparowane a częściowo zastąpione nowymi i znówu cichy szmer spływającej wody do basenów marmurowych ożywił wnętrza. Formy drzwi, odcisnięte w zwarciznie popiołu i zreprodukowane w odlwach gipsowych, stoją wewnątrz dając pojęcie zwiędzającym o robotach stołarsko-ciesielskich w dawnej Pompei. Wnętrza kuchen zawierają kompletne baterje naczyń a maleńkie śpichrze przechowują na bronzowych

popioły i kamyczki, zacierając ślady pogrzebanego miasta na kilkanaście wieków. Zapomniano, że kiedykolwiek na tem miejscu egzystowała Pompeja i dopiero w 1594 roku, kiedy budowniczy Fontana rozpoczął przekopywanie kanału, aby zmienić brzeg rzeczki Sarno, natrafiając na wzgórze, pokryte lawą i popiołem, zdecydował przekopać w środku, aby zbytnio nie okraść i nie zwiększać kosztów. Kopacze przeznajając się poprzez zwrócić lawę ostrzami kiołofów, natrafili przypadkowo na domostwa pogrzebanego miasta. Znalezione napisy, odkopano kilka domostw, a potem nie znajdując skarbów, zaniechano dalszych poszukiwań i nie przypuszczano nawet, że przypadek wskazał na zaginione miasto, naznaczone na mapie drogowej, którą Oktawjan August kazał wyrzeć na portyku jednego z gmachów przez się wzniesionych w Rzymie. Dopiero Karol III, król Obojga Syzyli w 1764 roku zakładając Akademię Herkulańską, wskazał jej członkom na konieczność zbadania dokładnego sterzących od kilku wieków ruin parę domostw rzymskich. Rozpoczęte zostały naówczas właściwe wykopaliska rabunkowe, do których użyto prze-

SPORT

Zawody hipiczne na Pośpieszcu

Nawiązując do podawanych przez nas uprzednio wiadomości o wiosennych zawodach konnych na torze w Pośpieszcu możemy obecnie podać dalsze informacje.

Termin zawodów uległ pewnej zmianie, a mianowicie odbędą się one w dniach 23 i 25 bm. Dzień 24-go wkręślony został z programu gdyż w tym dniu przybywa do Wilna raidem dowódca baranowickiej brygady kawalerji gen. Grzmot - Skotnicki. W razie tym weźmie udział szesnastu oficerów z dowódcami wszystkich pułków brygady. Uczestnicy konkursów wyruszą kawalkadą na spotkanie gości.

Konkurencje, wyznaczone na dzień 24-ty, przeniesione zostały na dzień 23 i 25 bm.

Jak wynika z dotychczasowych zapisów, zawody zapowiadają się świetnie. Prócz oficerów wileńskiej brygady kawalerji nadeszły następujące zgłosze

nia: 1 p. ut. Krechowickich 26 miejsc, KOP pięć miejsc oraz pułki brygady baranowickiej.

W konkurencji pań będziemy mieli możliwość obserwowania sprawności dziesięciu pań, trenujących od dłuższego czasu pod kierunkiem dowódcy 7 szw. pionierów rtm. Twardowskiego. Na czoło tej grupy wysuną się niezawodnie znane nam już z konkursów w latach ubiegłych panie: Bydeńska, Benisławska i Nitosławska, chociaż kto wie, może wśród nowych zawodniczek znajdzie się jakaś gwiazda, która zażyczy sobie sławy poprzemieć. Przekonamy się sami za kilka dni.

Mówiąc o konkursach nadmienić na leży, że ostateczny termin zapisywania się zawodników został przedłużony do godz. 16 dn. 21 bm.

Tor na Pośpieszcu został w dniu wczorajszym zamknięty w celu przeprowadzenia koniecznych przygotowań

LEGJA (WARSZAWA) — 1 P. P. LEGJONÓW 4 : 0

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano Wilno sportowe przyjazd drużyny piłkarskiej wicemistrza Legji warszawskiej. Oczekiwano powszechnie, że czołowa drużyna pokaże nam, jak się grać i w gręwać powinno, zademonstruje grę, jakiej, niestety, nie mamy możliwości oglądać.

Zawodła się publiczność. Legja przybyła w składzie osłabionym, niezgranym i... zbyt pobłażliwym dla swego przeciwnika.

Zamiast ładnej, kombinacyjnej gry (ciągle się mówi o zgraniu trójki ataku), zamiast huraganowego tempa, zobaczyliśmy znacznie mniej kilka ładnych ataków Nawrota, zresztą niezakończonych strzałem, dwa, trzy strzały Rajdka, centrę Wypijewskiego, kilka solowych występów Martyni i tyle.

Goście — rzecz jasna — przewyższali znacznie drużynę miejscową, jednak nie umieli, a raczej chyba nie chcieli zadokumentaować te przewagę bramkami.

dzeniem, a barwnie popularnie ujęty, ścigał netyklo fachowców, ale i szersze kółka inteligencji.

TEATR I MUZYKA

Teatr miejski na Południe. Dziś o godz. 8 m. 30 uirymy nastrojowa, pełną siły i tragicznej sztuki Zofii Nalkowskiej „Dzień jego powrotu” w reżyserji R. Wasilewskiego w wykonaniu Eichlerowny, Szewskiej, Łubiakowskiego, Kreczmar, oraz Wasilewskiego.

Aktualność poruszanych zagadnień oraz plastyka postaci działających sprawiają, że sztuka Zofii Nalkowskiej wywiera niezatarte wrażenie.

Ceny miejsc znacznie niższe.

Teatr miejski w „Lutni”. Dziś o godz. 8 m. 30 „Córka i pięciu ojców”, kapi tańca, tryskająca humorem komedia Somoży „a, w brawurnym wykonaniu Kamińskiej Lewickiej, Ciecierskiego, Jaskiewicz, Karpinskiego, Kubińskiego, Wirwicz i Zurewskiego.

Ewocypny dialog, oraz arcybawna sytuacja wywołują salwy śmiechu na widowni.

Ceny miejsc znacznie niższe.

Przedstawienie na letnie obozy harcerskie. W dniu 2 czerwca o godz. 20 m. 30 odbędzie się w sali teatru „Lutnia” przedstawię operowe. Na program złożą się: Czajkowskiego — „Dama pikowa”, (fragment), oraz w całości przesłana opera — nowość na gruncie wileńskim, „Zaśubinny” — „Jeanette” — „Masse” go. Wykonawcami będą młode siły artystyczne prywatnej klasy szkoły solowego p. Toczyłowskiej: Jagmiłówna, Kamińska, Skorukówna, Bilinśówna. Gościnnie wystąpi bariton Bukowski. Kierownictwo muzyczne objął prof. Gałkowski, reżyser — p. Zelwerowiczówna.

Czysty dochód przeznaczony jest na letnie obozy harcerskie.

CO GRAJA W KINACH?

Kino miejskie — Postrach Puszczy. — Helios — Za oceanem. — Hollywood — Z rozkazu księżniczki. — Casino — Pokusa.

Stylowy — Trzaskawisko życia. — Pan — Kobieta która zdradza męża. — Stylowy — Miasto cudów.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Nieudany występ wia my wacy. W dniu 19 b. m. o godz. 21 m 30 do mieszkania Golub Broni (Wielka 12) usitowali dostać się Baj wól Ber (Kurlandzka 14) z innym osobnikiem o nieznanym nazwisku. Wymienieni wyrwali skobel od drzwi, lecz zostali spłoszeni. Bajwola zatrzymano, (drugi osobnik zbiegł, pozostawiając

RADJO WILEŃSKIE

CZWARTEK, DNIA 21 MAJA

11,58: Czas. 12,05 — 12,50: Muzyka baletowa i tańeczna. 12,55 — 14,00: Poranek szkolny z Warszawy (utwory Moniuszki i Chopina). 14,30 — 14,55: Kącik dla kobiet z Warszawy. 15,30 — 16,10: „Pewniastwa listopadowe na Litwie” — odczyt z Warszawy. 16,10 — 16,15: Komunikat dla żegluga z Warszawy. 16,15 — 16,20: Program dzienny. 16,20 — 17,15: Koncert symfoniczny (płyty). 17,15 — 17,40: „Teatr ograny” — odczyt ze Lwowa wygłosi Leon Schiller. 17,45 — 18,45: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry 1. p. p. Leg. pod dyr. Felfiksa Koseckiego. 18,45 — 19,00: Komunikat akad. Koła Misyńskiego. 19,00 — 19,20: „Skrzynka pocztowa nr. 150”. 19,20 — 19,30: Program na piątek i rozmatosci. 19,30 — 19,35: Komunikat sportowy z Warszawy. 19,40 — 19,55: Pras. dziennik radj. z Warszawy. 20,00 — 20,15: „Norwid” — feljton z Warszawy wygłosi R. Zrebowicz. 20,15 — 20,30: „Kilka słów o przemysle” — odczyt wygłosi Stefan Rucki. 20,30 — 21,30: „Carmen” — J. Bizeta (III i III akt) płyty. 21,30 22,15: Audycja literacka „krakus” G.K. Norwida. 22,15 — 22,35: Koncert z Lwowa. 22,50 — 24,00: Komunikaty i muz. lekka z Warszawy.

Oflary

Franciszek Dybów z Horynia na powo dział. zł. 10 gr. 80.

Oflary na powozian. Od Wileńskiego Komitetu Wykonawczego Niesienia Pomocy Oflarom Powodzi wpłynęły kwoty na stopujące:

P. Donas, konsul lotewski — 100 zł. Zrzeczenie dentystów Kas Chorych m. Wil na — 50 zł. Związek b. Uczni Strazy Kole jowej Okręg Wileński — 10 zł. Wileński Wydział Wojewódzki — 1000 zł. urzędnicji Dyrkcji Robót Publicznych Wil. Urz. Woj. — 56 zł. 70 gr., dzieci IV-go oddziału szko ły powszechnej w N. Wilejce zamiast kwia tów w dniu imienin kierowniczk — 6 zł. 64 gr., JE. arcybiskup prawosławny Teodo zjus — 100 zł., szkoła powszechna nr. 16 — 50 zł., dr. Tumalewicz — 50 zł., Krysty na Stawiarska dr. — 50 zł., profesorowie i pracownicy USB — 630 zł. 70 gr., wpłaco cono do redakcji „Ekspress Wileński” 87 z 60 gr., Władysław i Janina Malochowscy — 4 zł., Stow. Med. Zyr. USB. — 10 zł., korpus podoficerów 3 DAK — 30 zł., Stefan Dziewicki — prof. Wolnej Wszech niecy w Warszawie — 300 zł., Franciszek Ostrowski — 10 zł.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI. MA TEK, KTORYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obcho do 25-lecia Walki o Szkołę Polską

lecz bez skutku. Zdołano go wsadzić do dorozki i odwieźć do św. Jakóba.

Jeden z policjantów został dotkli wie pokąsany.

Ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 13 b. m. w czasie budowy stodoły w kolonji Luc szczy, na nie mioporozumieniu osobistych woj niki, między Woroniszem Stanisławem a mie dzy jego robotnikami: Kiełm Bronisław em i Boleśławem oraz Niewiarłowiczem Stanisławem mieszkancami wsi Swity, który zradzi wspomnianemu Woroniszowi cie żkie uszkodzenie ciała. Dochożenie w tej sprawie prowadzi poster. PP w Bieniako niach.

WYKAZ

8% i 5% LISTÓW ZASTAWNYCH TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA WILNA, WYŁOSOWANYCH W DNIE 18 MAJA 1931 ROKU (5-te LOSOWANIE) 4% LISTY ZASTAWNE SERJI 1-SZEJ Z 14 KUPONAMI: po złotych 100. — Nr. Nr. 40 36 7 116 160 188 190 194 267 317 331 418 430 540 568 587 612 631 641 687 774 845 890 862 887; po złotych 500. — Nr. Nr. 216 268 271 292 590 798 929 935 1022 1084; po złotych 1000. — Nr. Nr. 68 68 179 452 707 813 881 1472 1839 2082 2111 2210 2320 2338 2530. 5% LISTY ZASTAWNE KONWERSYJNE SERJI „K” Z 13 KUPONAMI: po złotych 25. — Nr. Nr. 293 310 577 673 891 1438 1493 1525 1529 1719 1749 1777 1779 1780 1804 1852 1876 1908 1910; po złotych 50. — Nr. Nr. 74 184 270 280 295 531 617 829 839 1250 1286 1540 1751; po złotych 250. — Nr. Nr. 309 739 883 896 1419 1507 1535 1796 2036 2057 2062 2329 2375 2603 2773. 5% LISTY ZASTAWNE EMISJI PRZEDWOJENNEJ W RUBELACH, ZWALORYZO WANE: po rubli 100. — (Zł. 77,50) — Nr. Nr. 391 409 903 1129 1337 1661 1802 1988 2166 2460 2507 2539 2574 2651 2780 2819 3081; po rubli 500. — (Zł. 387,50) — Nr. Nr. 18 186 264 480 488 512 1124 1455 1562 1666 1702 1886 2415; po rubli 1000. — (Zł. 775) — Nr. Nr. 110 205 558 1125 1503 1676 1677 2020 2279 2501 2568 2582 2939 3015 3280 3432 3508. Wypłata za powyższe listy ich nominalnej wartości uskuteczniiona będzie poczynając od dnia 1 lipca 1931 roku przez kasę Towarzystwa w Wilnie, ul. Jagiellońska 14.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 3

DŹWIĘKOWE KINO CASINO WIELKA 47. tel. 15-41

KINO „P A N” WIELKA 42.

KINO „ŚWIATOWID” Mickiewiczka 9.

LEKARZE DOKTOR Hawrykiewiczowa

ZELDOWICZOWA KOCIEBE, WENE RYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH

LETNISKA Letnisko

Dr. Łukiewicz choroby skórne i weneryczne

DOKTOR Szyrwindt choroby weneryczne, skórne i moczopłucne

DOKTOR Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłucne

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA KOSMETYKA

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ

URODE kobieca konserwacja

WINO RUMUŃSKIE

ST. BANEL

URODE kobieca konserwacja

Para kanarków

Od dnia 19 do 21 maja 1931 roku włącznie będą wyświetlane filmy: Dramat w 10 aktach. W roli głównej: Rin - Tin - Tin

Wielki film polski w/g scenariusza Konrada Torma

1) Kiedy kobieta zdradza męża

2) Książę wśród cowbojów

Miasto cudów

LEKARZE DOKTOR Hawrykiewiczowa

ZELDOWICZOWA KOCIEBE, WENE RYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH

LETNISKA Letnisko

Dr. Łukiewicz choroby skórne i weneryczne

DOKTOR Szyrwindt choroby weneryczne, skórne i moczopłucne

DOKTOR Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłucne

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA

AKUSZERKA KOSMETYKA

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ

URODE kobieca konserwacja

WINO RUMUŃSKIE

ST. BANEL

URODE kobieca konserwacja

Para kanarków

PIANINA, FORTEPIAN I FISHARMONJE KRAJOWE I ZAGRANICZNE TYLKO, GWARANTOWANE. KOSZT SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE K. DĄBROWSKA Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Gevaert PAPIERY BŁONY PŁYTY CHEMICALIA GEVAERT'A

Miary zwijane STALOWE I PARCIANE ODPORNE NA WILGOĆ TAŚMY ZAPASOWE Miary sztywne SKALE PIONY POZIOMNICE

KAZIMIERZ LECZYCKI

19) DWUDZIEŚTY (powieść)

Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.

Ale kapitan Zapolski staje na progu, jako grabarz szczęścia i wydaje rozkaz natychmiastowego odjazdu. Sentymentalna muzyka milknie... i nagle, jak zdrada, jak prowokacja ucieka komuś ze strun akord taneczny.

Fodniesiony głos kapitana ginie wśród tupotu nóg, które runęły na saloni, oficerowie, ochotnicy, żołnierze tańczą z kobietami i sami ze sobą, jakies nieludzkie tańczyły. Warty ściągają pod okna, przytupując z zardrościa. Potrzeba wypoczynku dla nerwów za wszelką cenę, nawet za cenę niesubordynacji i niebezpieczeństwa, jak płomień ogarnia mały światek.

Kapitan stoj bezradny, wśród swich ludzi, staje najwidoczniej potracił zmysły. Jest wściekły i zbrojny, panujący i niestuchany. Jako stary praktyk, wie że trzeba zaczekać parę minut zanim nerwy staną się zdolne do asymilacji słowa — rozkazu, a jednocześnie złe przecucie i strach przed

następstwami tego lekkomyślnego kroku potęgują jego wściekłość.

Nagle w jednym z okien wybuch płomień i deszcz szkła zasypuje saloni. Rzucony z zarosli parku granat ręczny trafia na szczęście na ścianę. Następne są już celniejsze, ale nie zastają nikogo. Drzazgi z rozbitego pianina, dym i ogień wypełniają królestwo małego światka. Za domem, w parku, w ogrodzie, wśród lip i kwiatów wybuchają najstraszniejsze z walk, walka nocna. Nikt nie wie, kto jest napastnikiem, a kto obrońcą. Bagnem, granatem, kolbą kieruje instyngt psa, który czuje swego.

Napadnięci zniecacka, rozbięci i rozprozeni w pierwszej sekundzie żołnierze kapitana Zapolskiego, już po kwadransie walki biorą górę nad przeciwnikiem. Oderwani od jada, tańca i szczęścia. Znowu naruszona ich stań posiadania i dusza człowieka, ziemi zareagowała na to podwójną zaciętością. Zresztą gdyby to była rewolucja, niszczyliby dawny świat, tak samo jak ci! Ale, że jest wojna, więc bronią oficerskich panienek, ich sprządek, ich fortepianu i ich miłości z całą potęgą dynamitu niszczenia, jaki się nagromadził w ciągu lat praktyki. Muszą

być godni zaufania, położonego w nich przez kobiety i oficerów, którzy idą, jak furja przed nimi, ażeby zatrzyć przed pierwszą panią i nieostrożnością.

Sierżant Wierzbicki jest jedną z najbardziej precyzyjnych maszyn niszczenia. Jego stan posiadania jest najbardziej zagrożony i ryzyko największe. Nieprawdopodobna siła fizyczna postwa śmierć, idącą przed nim do ostatecznych granic. Ale krótka burza letnia idzie sobie skąd przyszła. Po stracie kilkudziesięciu żywych biletów wstępu na koncert, fala powodzi cofa się na wschód.

Przed zniszczonym dworkiem zaczyna się krzątania przedcofanowa, złazi się cywilistom, stycha czysty słownik kapitana. Zanępokojony sierżant Wierzbicki wyszukuje swój biały depozyt, złożony własnoręcznie we względnie bezpiecznym miejscu.

Depozyt tuli się do swego wybaczy, jak dziecko podczas burzy. I pod wpływem tej obojętnej, Wierzbicki przestaje być obrońcą. To przeciw jego zdobycz, jego trofeum wojenne... z którym może się rozstać na zawsze dzięki kaprysowi pierwszej, lepszej z abłąkanej kuli!

Zdobycz nie broni się... drząc jeszcze cała na wspomnienie straszliwej godziny śmierci, raduje się, że w jej ciele, objętem przez płomień zaczyna się nowe życie! Tak, niedaleko stąd, zatrzymała się śmierć, która może zabrać człowieka pokochanego w ciągu jednej godziny, najdroższej w przeszłości i przyszłości!

Dla osób znających dokładnie stosunki miejscowe, nie ulegało nigdy najmniejszej wątpliwości, że Korynica, nieduża wioska leśna w gub. Czernihowskiej (gmina obojetna, powiat również), umiała cudownie łączyć zalety obu reżymów, na korzyść niedużego gronka pijawek miejscowych. Gruntki wioski otaczały z 3-ch stron ogromne dobra państwowe. Większych posiadłości nie było w pobliżu.

Wielka rewolucja nie mogła wnieść zmian istotnych, ani do duszy, ani do układu stosunków, tworzonych przez stulecia.

Wszystko tedy zostało po staremu. Czerwone drzewo z tychże samych lasów państwowych, wydzielono za łapówki, tak jak ongiś białe. Za ubogie gleby lepszych polanek, pobierano w dalszym ciągu „zręczniaki”, a nawet potłowe. Tylko że złodziejami nie cac

ko się tak, jak przedtem, nie bawiono się w sądy, tylko poprostu tłuczono kijami, ażeby wiedzieli, że dobro ludu we jest święte i nietykalne.

A że pieniądze na skutek inflacji, nie wydawały złodziej, którzy przecięznie łradli, a tylko je „przetrzymywali” przeto Korynica była prawdziwą ziemni obiecana dla kulaków i zapomniana w olbrzymich lasach administracji. Dla zupełnej asekuracji politycznej, wybrano na członków miejscowego sowietu ludzi sprytnych i bywałych, umiających osłaniać stare lampy nafotowe abażurem z czerwonej bibułki. I wszystko zawsze płynęłoby mlekiem i miodem dla niektórych w pozaczasowej gminie leśnej, gdyby nie ta utrapiona nauczycielka miejscowa Tatjana Aleksandrowna, idejówka, moskwicka!

Już w parę tygodni po swoim za-instalowaniu się na ideowej placówce szkolnej, Tatjana Aleksandrowna spostrzegła, że patriarchalna i sielankowa na pozór gmina leśna, usiłuje wziąć z rewolucji to wszystko, co najgorsze: rabunek, nieposzanowanie rodziców, bezbożność i ciemnotę, przykryta ta-mudem, nie rozumianem Marksa. Młodzież przestała wprawdzie chodzić do

cerkwi, ale nie przestała różnić się nożami, jak za najlepszych czasów „wyzysku kapitalistycznego”. Faktyczne zniesienie na skutek rewolucji, apelacji do klas wyższych, nadał pijawkom prawo życia i śmierci nad miejscowymi parjasami.

Frace swoją rozpoczęła Tania od alfabetu międzyrodówki szkolnej, jednakowej w metodach, a różniące się tylko co do portfelów osób czcigodnych, odkurzanych parę razy do roku. W Niemczech byłaby to „czytelnia ludowa”, w Polsce „kółko młodzieży”, w Korynicy „związek młodzieży im. Karola Marksa. I jakkolwiek niewątpliwie żaden z komentatorów korynickich nie doruczył nic nowego do biog.affji autora „Kapitału”, zmniejszyły się: ilość przestępstw i procent analiabatów.

Z inną nowatorką (obecnie czerwone) pijawki ludku miejscowego byłoby się przedko załatwiły, Tanią banę się. Na posiedzeniach Rady gminnej mówiono, że Tania siedziała nawet w więzieniu, a więzieniu, które za czasów carskich było dla Koryntian symbolem dna (D. C. N.)